Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 13. Kraków, dnia 27 marca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m

Radosne wieści.

Rozkołysany stary Zygmunt z wawelskiej wieżycy, rozkołysane dzwony-sieroty, których nie zdołała rozbić świętokradzka ręka zaborcy, głoszą dziś całej Polsce radosne wieści:

Naród ma już Konstytucję!
Pokój z bolszewikami zawarty!
Górny Śląsk opowiedział się za Polską!

I w radosnem uniesieniu cieszy się cały polski naród. W takt rozkołysanych dzwonów bije radością serce każdego prawego Polaka, bo oto

nowa karta polskich dziejów otwiera się przed nami!

A jest się z czego cieszyć. Konstytucja bowiem zaprowadzi ład i porządek wewnętrzny w narodzie. Ustanie ów przerażający chaos sprzecznych ze sobą zabytków zaborczej niewoli. — Własnemi prawami rządzić się będziemy, a dzielnicowe różnice znikną wnet jak noc, bo już słońce Konstytucji nad całą Polską ziemią wzeszło i pełnym swoim blaskiem **wszystkie wsie i miasta oświeci.**

Ujęte w karby prawa społeczeństwo stanie się odpornem na truciznę wrogiej państwu agitacji wywrotowej a zakusy objęcia dyktatury przez jedną klasę narodu zmalały przez uchwalenie konstytucji do zera.

W parze z wewnętrzną potęgą narodu idą radosne wieści z zewnątrz. Oto na wschodzie, prawie że zabezpieczone pokojem granice. — Już na dłuższy czas przestanie się sączyć droga krew naszych braci. Jak śnieg topniejąca w pożodze wojennej energja narodu zwróci się ku wewnętrznej pracy nad uporządkowaniem domowego w ojczyźnie gospodarstwa — **A środków do odbudowy dostarczy nam Śląsk.**

Jakkolwiek bowiem pomyślny dla nas wynik plebiscytu nie rozstrzyga jeszcze ostatecznie o przynależności prastarej naszej dzielnicy, to jednak i tak Śląska nie damy.

Rada ambsadorów, która w tej sprawie wydać ma ostatni wyrok

musi się liczyć z decydującą podstawą całego narodu.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“!

Pomyślne, jak nigdy dotąd wieści mkną od wsi do wsi, od chaty do chaty. Cieszy się polski lud, bo matka Ojczyzna odzyskuje zdrowie i o własnych siłach wkracza już w dziejową przyszłość.

Przed rezurekcją — jakto widzimy w Wielką Sobotę wieczór — bierze kapłan w kościele krzyż osłonięty czarną krepą i powoli odsłania ciało Zbawiciela, najpierw nogi potem ręce, tułów, wreszcie oblicze i głowę. Odsłoniętego Zbawiciela kładzie kapłan przy Wielkim Ołtarzu na publiczny widok. Ta ceremonja kościelna

to obraz Zmartwychwstania naszej Polski.

Powoli Bóg odsłaniał przed nami Polskę, najpierw jedną dzielnicę, potem drugą i trzecią; — na świat wyjrzała Polska obliczem swego sejmu, aż wreszcie stanęła przed światem **w całym swoim Majestacie Konstytucyjnej Rzeczypospolitej!**

Stanęła dzieciom na otuchę, a wrogom na postrach.

To też nic dziwnego, że ponad całą Polską brzmi dzisiaj chwalebne

„Te Deum laudamus“ Ciebie Boże chwalimy.

Nic dziwnego, że tłumy ludu garną się do Kościoła, by podziękować Bogu za widoczną opiekę i z chórami aniołów złączyć wielkanocne ALLELUJA.

O jednym wszakże nie wolno nam zapomnieć!

Ze zmartwychwstającą do nowego życia Ojczyzną — **i lud polski powinien zmartwychwstać.**

Z czego zmartwychwstać?

Ze swoich wad i swarów, ze swej obojętności na sprawę katolicką, ze swojej zgubnej, demagogicznej polityki.

Polska na tych duchach stanie które odnowią krew z jej żył

powiada poetka. A odnowienie tej zdrowej krwi, to odnowienie serca ludu, to praca nad wewnętrznem pogłębieniem odpowiedzialności przed Bogiem i historją za bieg ludowej polityki.

Różne zakusy w czasie dwuletnich obrad sejmowych, różne mowy i zgłaszane do Konstytucji poprawki, wskazały nam, **gdzie i jakie grozi nam niebezpieczeństwo.**

Przez wewnętrzne zmartwywstanie z wrodzonych i nabytych wad, to niebezpieczeństwo Katolickim Czynem zwyciężyć oto najbliższy cel i zarazem chrzest ogniowy dla Polskiego Ludu Katolickiego.

Fr. Mirek.

W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego,

niosącym Ojczyźnie naszej nową siłę i moc odrodzenia — składamy Wszystkim Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Ludu Katolickiego“ jakoteż członkon i sympatykom S. K. L.

Serdeczne Życzenia „Wesołego Alleluja!“

Redakcja „Ludu Katalickiego“.

Nowy zwrot w dziejach Polski.

Dnia 17 marca o godz. 5-ej wieczorem uchwalił Sejm Konstytucyę. W czasie głosowania nad przyjęciem całej ustawy powstały wszystkie kluby z wyjątkiem „Wyzwolenia", socyalistów, stapińszczyków i żydów. Z pośród posłów socyalistycznych był nieobecny pos. Daszyński, pos. Moraczewski na moment głosowania opuścił salę i wyszedł na galerye. Z pośród posłów socyalistycznych głosowali wbrew uchwale klubu, wbrew deklaracyi posła Niedziałkowskiego, następujący posłowie: Chudy, Smulikowski i Moraczewska; z grupy pos. Stapińskiego posłowie: Krempa, Tomaszewski i Wójcik.

Wynik głosowania został przyjęty burzliwymi oklaskami. Słowa marszałka Sejmu, Wojciecha Trąpczyńskiego, za którego trybuną wisiał sztandar polski, ofiarowany przez górników z Zabrza na Górnym Śląsku, były w pewnych momentach przyjmowane burzliwymi oklaskami, a kiedy pan marszałek skończył apelem do Górnego Śląska, Izba cała, która jego przmówienia słuchała stojąc, w głębokiem milczeniu, zagrzmiała od burzliwych oklasków. Pos. ks. Sędzimir, kiedy oklaski kilkuminutowe przebrzmiały, zaintonował: „Boże, coś Polskę". Cały Sejm i galerye podchwyciły intonacyę i zanosiły modły dziękczynne.

Marszałek zapowiada pochód do katedry św. Jana, aby na grobowcu Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego, złożyć wieniec. Wśród niesłychanie podniosłego nastroju posłowie i publiczność zaczynają formować pochód.

Naczelnik Państwa, odprowadzony przez marszałka i rząd, siada przed gmachem sejmowym do samochodu i odjeżdża naprzód do katedry św. Jana. Pochód sformowany. Na jego czele kroczy marszałek Sejmu Trąmpczyński, obok którego niosą laskę marszałkowską i prezydent ministrów. Za nimi ministrowie, członkowie Sejmu, przedstawiciele prasy, członkowie Rady miejskiej, profesorowie i słuchacze uniwersytetu, oraz nieprzejrzany orszak delegacyi przeróżnych instytucyi. — W pochodzie biorą udział wszyscy posłowie, wszystkich stronnictw, a więc i tych, które zwalczały projekt konstytucyi do ostatka. Wystarczy powiedzieć, że w pochodzie nie brakowało posłów niemieckich i żydowskich. Nieprzejrzane tłumy publiczności zalewały ulice Warszawy.

O godzinie 6 wieczorem w katedrze św. Jana arcyb. kardynał ks. Kakowski, w otoczeniu licznego kleru zaintonował dziękczynne „Te Deum". O godz. 6.20 uroczystość cała w katedrze św. Jana była skończona. Licznie zebrana przed katedrą publiczność wydawała okrzyki na cześć Naczelnika państwa i marszałka Sejmu. Długo po mieście trwały pochody i powszechna panowała radość z tego doniosłego święta narodowego. Stolica manifestowała niezwykły dzień w sposób nader uroczysty i dostojny. Spokoju nigdzie nie zakłócono, ruch odbywał się normalnie, sklepy były otwarte.

Po skończonem „Te Deum" Naczelnik Państwa, posłowie i ministrowie, witani nową burzą oklasków, opuścili katedrę. Naczelnik Państwa wrócił do Belwederu, a członkowie rządu i Sejmu udali się z powrotem na dalszy ciąg posiedzenia, na którem uchwalono na pamiątkę wielkiego dnia budowę domu ludowego i **kościoła pod wezwaniem Opatrzności Boskiej.** Przy kościele będzie ufundowane wieczyste stypendyum mszalne dla odprawiania mszy za pomyślność Rzeczypospolitej i za dusze tych, którzy zginęli w walce o niepodległość, albo zostali zamordowani przez zaborców za swoją wierność dla Ojczyzny. Przy kościele będzie też **grobowiec zasłużonych.** Kościół ten stanie w Warszawie i będzie własnością archidyecezyi warszawskiej. Jako kamień węgielny będzie użyta część kamienia węgielnego, znajdującego się w ogrodzie Botanicznym w Warszawie, położoego pod budowę kościoła zgodnie z uchwałą Sejmu czteroletniego. Miejsce budowy będzie dopiero wybrane.

Marszałek zapowiedział, że rząd wniesie projekt **amnestyi** dla upamiętnienia wielkiego dnia uchwalenia konstytucyi. Projekt ten rozpatruje obecnie komisya prawnicza przy udziale rządu i będzie on Sejmowi przedstawiony jutro. Obejmuje on darowanie kary za przestępstwa polityczne i niektóre pospolite i będzie aktem łaski Sejmu w dzień święta narodowego.

W ślad za stolicą państwa wszystkie miasta i miasteczka Rzpltej, wszytkie gminy wiejskie święcić będą uroczyste święto konstytucyi z radosnem wzruszeniem i w uroczystem skupieniu. I cały naród wzniesie okrzyk:

„Vivat Prezydent, vivat Sejm, vivant wszystkie Stany!".

Pokój z Rosyą podpisany.

Telegram iskrowy przyniósł z Rygi następującą radosną wiadomość:

Dnia 18 marca 1921 r. o godz. 8.30 wieczorem rozpoczęło się uroczyste posiedzenie obu delegacyj pokojowych polskiej i rosyjsko-ukraińskiej. Przewodniczący delegacyi polskiej Jan Dąbski odczytał tekst polski traktatu pokojowego, poczem o godz. 8.55 przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe, rozpoczął odczytywanie tekstu rosyjskiego. O godzinie 9 minut 30 obaj przewodniczący, oraz członkowie obu delegacyj pokojowych podpisali wszystkie trzy teksty traktatu: polski, rosyjski i ukraiński i przyłożyli swoje pieczęcie.

T k więc nareszcie doczekaliśmy się kresu wojny, tak więc ogólnemu pragnieniu pokoju stało się zadość. 18 marca złączy się z szeregiem niezmiernie ważnych dla Polski dni i pozostanie w dziejach naszych pamiętną na zawsze chwilą.

Podpisany w Rydze traktat pokojowy ustala między Polską a Rosyą **granicę prawie tę samą, co w układzie rozjemczym z pewnemi poprawkami na korzyść Polski.** Wojsko i administracya mają być wycofane z obszarów przyznanych drugiej stronie w ciągu dni 14 po podpisaniu traktatu. **Obie strony zrzekają się kosztów wojennych. Rosya ma zwrócić Polsce łupy wojenne i biblioteki wywiezione do Rosyi od 1 stycznia 1772 r.**

Polska otrzymuje z Banku rosyjskiego 30 milionów rubli w złocie lub w sztabach nie później niż w rok po zatwierdzeniu traktatu. Rosya zwalnia Polskę z odpowiedzialności za długi b. państwa rosyjskiego. **Traktat ma być zatwierdzony do 45 dni** od daty podpisania. Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Mińsku.

Oto najważniejsze postanowienia układu pokojowego.

Sejm polski zbierze się dla zatwierdzenia traktatu ryskiego 26 kwietnia.

W sprawie wymiany jeńców i zakładników wyjechała z Warszawy w tych dniach delegacya polska do Rosyi, zabierając z sobą 3 wagony paczek, na które niedawno odbywała się zbiórka.

Dzwon S. K. L.

Zabrzmiał dzwon Zmartwychwstania Pańskiego.

To stary Zygmunt na Wawelu dzwoni. Głos jego potężny rozchodzi się z królewskiej Katedry daleko, aże pobudził po wiejskich pobliskich kościołach dzwony, te znów pobudziły dalsze i wkrótce po całej polskiej ziemi jedno radosne spiżowe odzywa się wołanie: Chrystus zmartwychwstał! Alleluja! Alleluja!

Wychodzi nasz lud przed swoje chaty i słucha; słucha zdziwiony, bo inaczej jakoś te dzwony dzwonią w tym roku, jakieś dziwne budzą w sercach uczucia.

A jeszcze dziwniejsze, że wszystkim się zdaje, jakby nie tylko swoje dzwony słyszeli, ale że słyszą tysiąc dzwonów, a wszystkie—jakby jeden.

Ludu polski, czy ty rozumiesz, co Ci za pieśń te dzwony śpiewają, te dzwony zmartwychwstania?

Dlaczego jakaś nieznana Ci dotąd siła budzi się w sercu twojem na ten zalewający całą Polskę dzwonów wielkanocnych dźwięk?

Ja ci powiem dlaczego. Bo w te kościelne dzwony wplótł się głos z nieba — to głos zmartwychwstałego Chrystusa wołającego do najwierniejszego mu ludu, któremu dał wolność, aby z Nim razem naprawdę zmartwychwstał, aby orząc i siejąc i zapobiegając o wszelki dostatek spoglądał też czasem w niebo i czerpał stamtąd wiarę głęboką i prawdziwą miłość.

Jak to każde ziarnko, które na poorane zagony rzucamy, jest dla nas nauką i przykładem! Ono choć w ziemi zapuszcza korzenie, choć się jej sokami żywi, ale wciąż do góry się wznosi, ku niebu, ku słońcu, całą wiosnę i lato pnie się coraz wyżej, póki nie dojrzeje i nie wyda owocu.

Czyż to nie obraz naszego życia? Czyśmy nie powinni jak to ziarko zboża przez całe nasze życie pracując na ziemi, piąć się ku niebu?

Ale inny jeszcze dzwon coraz potężniej po polskich wsiach rozbrzmiewa. **Nasze Stronnictwo K. L. jest tym wielkim dzwonem, co dzwoni na zmartwychwstanie polskiego Ludu,** na stworzenie wielkiej potęgi ludowej, aby na tej potędze oprzeć Kościół katolicki, oprzeć sprawiedliwy i zapobiegliwy o dobro ludu rząd.

Dzwon S. K. L. dzwoni, a mimo to jeszcze milczy tu i tam ten lud rolniczy, choć za swą ciężką pracę na roli nie może się w swojej własnej ojczyźnie koszuli i butów dokupić.

Jeszcze milczy gdzieniegdzie ten lud rolniczy, choć ani kawałka ziemi, ani zarobku między swoimi znaleźć nie może.

Jeszcze milczy ten lud katolicki, choć wokoło niego i między nim bryzgają błotem na Kościół katolicki, choć nawet głosami chłopskich posłów uchwala się w Sejmie niechętne Kościołowi ustawy.

Jeszcze milczy ten cały naród, choć zarzynają go na wszystkie strony rozmaite „łapi-chłopy“ do spółki z żydami i ten naród dopiero co złączony, jeszcze bardziej jest dziś rozdzielany, jak dawniej.

Milczy ten chłop, milczą te miliony, bo jeszcze niezrozumiały dobrze, jak straszne grozi im niebezpieczeństwo. **Ale dlatego właśnie dzwoni dzwon S. K. L. na alarm,** żeby póki jeszcze czas chłop polski ratował wiarę św. w Ojczyźnie i samego siebie. Ale ratunek ten tylko wtedy możliwy, gdy polski lud od Warty do Niemna zbierze się w jednem stronnictwie — **Stronnictwie katolicko-ludowem.**

Znam ja tę wiejską, polską duszę, bo sam tej samej krwi i kości jestem. I wiem to napewno, że niczem największy huragan, jak się katolicki nasz lud ruszy. I to także wiem i wspomnicie wkrótce me słowa bracia-czytelnicy, że ten głos naszego Stronnictwa Kat. L. pełen prawdy, prędzej chwyci za serca polski lud, iż puste chwalby i obietnice fałszywe ludowców, niż nawet te wory pieniędzy, którymi kupują sobie głupich albo podłych zwolenników. Nasz lud bowiem można bylko oszukać, ale spodlić go ciężko. Lud tak długo tylko idzie za swoim przewodnikiem, jak długo wierzy, że ten przewodnik kocha Boga, a ludowi jest wierny. Ale biada, po trzykroć biada tym, na których się lud w swojem zaufaniu zawiedzie!

Tadeusz Hebda.

DR. GABRJEL TADEUSZ HENNER.

Róże klasztorne.

VI.

Legenda o lilji i o mnichu.

Jest dziwna wieść, lecz z stron nie tych
z Hiszpanii wątek wiedzie:
Onego czasu pewien mnich
nabożnie żył w Toledzie.

Choć się kapłanem Chrysta zwie
wyszydzan był jak zbrodzień,
bo umiał jeno jedną Mszę
i tę odprawiał codzień.

Gdy dzieci błogosławić chciał
samotnie idąc drogą,
to lubo Miłość w piersi miał
z ust słowa wyjść nie mogą.

I śmiał się w on czas dzieci rój
i naigrawał z mnicha
a jemu na pokutny strój
z ocz łza płynęła cicha.

Zas gdy po walkach ziemskich prób
w Niebiosa wstąpił z chwałą,
bez krzyża w nieświęcony grób
złożono jego ciało

I cały klasztor cieszył się,
że śmieszny zmarł przychodzień,
co umiał jeno jedną Mszę
I tę odprawiał codzień.

Aż w śnie obaczył jeden brat
Tę, co ma z gwiazd koronę,
rzekła, by ciało mnicha kładł
na miejsce poświęcone.

Więc obudziwszy braci swych
powtórzył Marji słowa:
Snać, że zbawiony jest on mnich
gdy czci dlań chce Królowa.

Z procesją wielką poszedł lud
do ubogiego grobu
i wnet zeń biskup żywy cud
na rękach wyniósł obu.

Przed ludem mnicha leżał trup
(zabrzmiały z wieżyc dzwony)
Przed ludem mnicha leżał trup
nietknięty, niezniszczony.

A wokół w proch się naród kładł.
niegodzien dotknąć ciała...
Z ust zakonnika wykwitł kwiat,
wykwitła lilja biała.

Braterstwo żydów, piastowców, socyalistów i putkowców.

Zachowanie się piastowców i całej centrolewicy w czasie głosowania nad ostateczną uchwałą Konstytucyi pozostanie na zawsze w histoiyi Polski czarną plamą w dziejach ruchu ludowego. Pozostanie też pamiątką i historycznem „przygwożdżeniem" obłudnej i zdradliwej polityki Witosa. Ażeby nas ktoś nie posądził, że tylko my tak myślimy, pozwolimy sobie przytoczyć, co o Witosie i piastowcach pisze najpoważniejsza gazeta w całej Polsce, warszawska „Rzeczpospolit". Oto tak tam czytamy (nr. 74, z dn. 18 b. m.):

„W ostatniem oświadczeniu rządowem, złożonem Sejmowi dnia 27-go stycznia b. r., mówił pan Prezydent Rady Ministrów Witos:

„Nie chcę ukrywać, że nieuchwalenie dotąd konstytucyi opartej na zasadach szczerze demokratycznych nietylko odbija się ujemnie na naszych stosunkach wewnętrznych, nietylko stanowi przeszkodę do nawiązania stosunków, ale wprost wzbudza nieufność, a nawet podejrzliwość wielkich Demokracyi Zachodu, co się dotąd ujawnia i dotkliwie odbija na naszych stosunkach zagranicznych".

I Sejm dnia 15 b. m. przystąpił do ostatecznego głosowania nad ustawą konstytucyjną. Ze strony skrajnej lewicy, a więc P. P. S., Wyzwolenia, N. P. R., Grupy Stapińskiego. oraz Zw. Nar. Żyd., musiały jeszcze przyjść jakieś próby postawienia na swojem i obejście woli większości. Więc też p. Moraczewski wystąpił z tem wyzywającem żądaniem, aby zaczęto głosować od końca.

Po przerwie, wywołanej nową prostacką burdą, na mównicy zjawia się p. **poseł Kiernik, przemawiający imieniem P. S. L. — Piasta,** stronnicwa p. Prezydenta Witosa.

Zjawia się na mównicy i z głupia frant, wśród półuśmieszków na ławach lewicy, stawia znowu wniosek. aby po artykule 1-szym głosowano nad artykułem 126-tym, co przed chwilą odrzucono.

Było to pierwsze hasło zastosowania postępowania żakowskiego, bo w ślad za tem poszło już, jak przez wywaloną bramę. całe dalsze powstrzymywanie każdego artykułu nędznie płaskimi w swej bezmyślności wnioskami opóźniającymi. Czapiński i Putek co chwila stawiali wnioski. aby nad każdem słowem Konstytucyi osobno głosować, co oczywiście było jawną chęcią, aby do uchwalenie Konstytucyi nie doszło.

Chwila, w której p. poseł Kiernik dał hasło takiego postępowania .pozostanie w pamięci i **będzie plamą** na dobrem (?) imieniu P. S. L.

Są w polityce zapomnienia, są porywczości, są uderzenia krwi do głowy. Lecz są chwile i są sprawy, w których poważne, szanujące się, **dbałe o dobro i cześć** państwa stronnictwo nie ucieknie się do marnych i nielicujących z poczuciem go-

dności środków działania. I to właśnie zawiodło w P. S. L., które zapomniało, że co uchodzi posłowi Okoń'owi, to nie przystoi największemu stronnictwu w Izbie, z którego łona i ramienia poszedł do steru rządów w państwie Prezydent Rady Ministrów.

Musi być pewna miara w postępowaniu. Gdyby jakaś przypadkowa większość ciała ustawodawczego chciała przeprowadzić coś zupełnie niesłychanego, możnaby niejedno zrozumieć. Ale jeśli przeprowadza się ustawę konstytucyjną, zbliżoną do najbardziej demokratycznych ustrojów zachodnich, jeśli na najbardziej dziś zwalczane postanowienia także P. S. L. godziło się przed rokiem, jeśli niema w postępowaniu ani cienia gwałtu, poważne stronnictwo rozumie, że **może walczyć głosowaniem, ale nie środkami,** podkopującymi powagę Sejmu i Państwa.

Gdyby w Berlinie w przeddzień tego posiedzenia marzyli o czemś, coby w tej doniosłej chwili najbardziej mogło zaszkodzić Polsce na Górnym Śląsku i wobec Zachodu, nie wymyśliliby niczego tak dla Niemiec korzystnego, a dla Polski szkodliwego, jak ten obraz Sejmu.

Gdy próbę nowego **rozstroju** podejmują stronnictwa P. P. S. i Wyzwolenia, które mają za sobą same tylko zamachy, takie jak rząd lubelski, skierowane przeciw rządom prawnym, to wiadomo, czego chcą te grupy, **chwiejące się ustalonego ustroju, a żądne dla swych zamierzeń przedłużenia niejasnych stosunków prawnych.**

Żeby jednak największe w Sejmie stronnictwo, stojące u steru Rządu, opierające się na dążącem do ładu i prawa włościaństwie, **popierało to niesłychane poniewieranie zasad postępowania ustawodawczego, tańcząc** jak w jakiemś zaczarowaniu tak, **jak trąbka p. Perla zagra z ław socyalistycznego przewrotu,** to jest już zupełne zatracenie poczucia, że ograbia się w ten sposób wobec świata z dobrego imienia Polskę, a sprawia się największą radość w Berlinie — i dodajmy od siebie — zdradza się sprawę ludową.

„Trzeciego dnia zmartwychwstał“.

Do mrocznej izby wpadł promień zachodzącego słońca. Swawolnie igra on po brudnych kątach oświecając panującą tu nędzę. Jakby litością zdjęty przysunął się do barłogu, z którego dochodzi cichy jęk połączony z chrapliwym oddechem młodej kobiety. Twarz jej śmiertelnie blada okraszona suchotniczemi wypiekami, usta spalone gorączką. Wychudłe, spracowane ręce poruszają się nerwowo, naciągając, to odrzucając okrywające ją łachmany.

Opodal przy kominku siedzi małe, jasnowłose dziewczę i trzymając w rączkach kromkę suchego chleba, raz po raz spoglądała na chorą. Naraz twarzyczka sześcioletniej Marysi rozjaśniła się snać pod wpływem jakiejś weselszej myśli. Zerwała się ze stołka i stanąwszy nad łóżkiem, woła:

— Mamusiu! Dziś Wielka Sobota, ja pójdę do kościoła.

Chora ująwszy drobne rączęta dziecka w swe sztywniejące palce, przemówiła ledwio dosłyszalnym głosem:

— Idź Marysiu, idź, a pomódl się za duszę tatusia, a poproś także o zdrowie dla mamusi. Zmów Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę.

— Mamusiu, ja nie umię jeszcze dobrze „Wierzę“. Proszę cię, naucz mnie.

— Siądź tu Marysiu przy mnie, i powtarzaj za mną.

Dziecię powtarza za matką Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, a kiedy doszły do słów „trzeciego dnia zmartwychwstał“ dał się słyszeć głos dzwonu. Marysia przerywa paciorek i mówi:

— Mamusiu, ja już pójdę, bo dzwonią.

Pocałowała matkę i poszła... A matka, zostawszy sama, snuje złotą nić wspomnień. — Kiedyś... przed kilku laty dzwon bił tak samo... A ona, — ona szczęśliwa tuląc do piersi swą Marychnę szła ze Stachem na resurekcję. Świat cały śmiał się do niej. Mój Boże! to trwało tak krótko. Stacha zabrali — poszedł na wojnę i już go więcej nie widziała. Poszedł i gdzieś tam... na dalekim wschodzie legł w zimnej mogile. Już zda się jej, nigdy nie było wiosny, ni lata, nigdy dzwony nie biły na zmartwychwstanie, ale wiecznie jęczały na zgon, na śmierć...

A dziś, dziś znów odmiana się stała — czego te dzwony biją tak radośnie? O gdyby mogła wiecznie słuchać tej radosnej uroczystej pieśni dzwonów... Ten głos wlewa w jej serce nieskończoną radość. On jej znowu niesie szczęście. **Ten dzwon głosi Zmartwychwstanie.** Twarz chorej opromienia nadziemska aureola. Cicho rozmawia z Jezusem, którego dni temu kilka z rąk kapłana przyjęła... Jakby przez sen słyszy tupot małych nóżek, a dziecinny głosik woła:

— Chrystus zmartwychwstał!

Na zimnych już wargach matki z ostatniemi słowy „prawdziwie zmartwychwstał" osiada wyraz niezatartej radości i wiary w Tego, który zmartwychwstał.

. . . .

Złożyli ją do trumny, ksiądz pokropił, jęknął dzwon, — trumnę złożyli dobrzy ludzie do grobu. W pustej chacie została sierota...

. . . .

Minął dzień, drugi i trzeci. Przyszedł pan wójt, — obrzucił wzrokiem nędzną chatę, na małą sierotę spojrzał łaskawym wzrokiem.

— Zbierz swoje graty i przyjdź do mnie. W stajni, przy krowach będziesz spać, a za pasienie bydła dostaniesz jeść. Nie bój się mała, ja znam litość, ja ci zginąć nie dam.

Wyszedł, a mała, jak nieprzytomna, powtarza:

— ...W stajni... przy krowach... i naraz ogarnia ją trwoga. Trwoga przed litością ludzką. Poraz pierwszy zrozumiała swoje sieroctwo, a strumień łez popłynął z siwych oczął Marysi. Ona się boi, ona nie pójdzie.

— Mamusiu! gdzie jesteś?! Co mam począć?

Jakby w odpowiedzi na wołanie, przychodzi jej na pamięć ostatnia modlitwa, której matka ją uczyła. Z małych usteczek płyną słowa wyznania wiary: Umęczon, ukrzyżowan, umarł, pogrzebion i trzeciego dnia zmartwychwstał...

W tem słyszy Marysia ciche kołatanie do drzwi. Ogarnia ją coraz to większa trwoga, a tuląc rączęta do piersi coraz głośniej powtarza: — O Ty, któryś Zmartwychwstał!

Do izby wsuwa się cicha postać pokornej zakonnicy.

— Dziecino! Ten, który Zmartwychwstał usłyszał twoje wołanie. Chodź, my cię będziemy uczyć.

— Więc nie do stajni? nie do krów? — pyta trwożny głosik.

— Nie; do światła, do prawdy pójdziesz!

. . . .

Wybije kiedyś dzwon i nastanie dzień trzeci. A Ten, który mocą własną z grobu powstał — mocą też własną obudzi twą matkę, Marysiu.

A my wszyscy usłyszymy: — „Byłem głodny, byłem nagi, byłem ubogi, byłem sierotą — gdzieżeście mi przytułek? W ciemnej, brudnej stajni. Idźcież po nagrodę godną waszej litości. — Ale powstaną chóry, które zawołają: nakarmiliście Mię, odzialiście Mię, przygarnęliście Mię jak brata. Pójdźcie do światła i Jasności".

Władzia D.

Jak brzmi Konstytucya?

W miarę miejsca podawać będziemy brzmienie poszczególnych, zwłaszcza ważniejszych artykułów Konstytucji, dopóki nie ukaże się w osobnej odbitce. Na razie podajemy wstęp i najważniejsze uchwały.

Uchwalona Konstytucja Rzpltej Polskiej zaczyna się następującym wstępem:

„W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli — wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja — dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i dobra całej i odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i ustanawiamy".

Artykuł I. orzeka:

„Państwo polskie jest Rzeczpospolitą".

Artykuł II. stawia na czele państwa prezydenta, wybieranego przez Sejm i Senat, jako jedno ciało, na lat 7.

Oburzające wprost stanowisko przy głosowaniu nad artykułami dotyczącymi Kościoła i religji katolickiej zajęli ludowcy. Piastowcy i Tugutowcy, nie mówiąc już o reszcie familji, pod przewodem Kiernika, Rączkowskiego, Kędziora itd. obalili wniosek, iż prezydentem ma być katolik i Polak. Obalili też artykuł zabezpieczający dobre religijne wychowanie dzieci w szkole, bo według Konstytucji może być nauczycielem dzieci katolickich żyd i luter. A że teraz nauczycieli dobrze się opłaca, to wnet nasze dzieci ujrzą po wiejskich szkołach żydów i żydówki, bo po miastach już są.

Złośliwą i specjalnie przeciw katolicyzmowi skierowaną jest poprawka posła Kiernika, piastowca, zamieniająca słowo **„religja rzymsko-ka-**

tolicka“ na „wyznanie rzymsko-katolickie“. **Tak szanuje piastowe stronnictwo tradycję polską,** w której katolicyzm przez wieki był nie tylko jedyną lub główną religją, ale był wychowawcą i twórcą duszy narodowej. Z niej czerpał lud polski siły, by nie zatracić się w dniach niewoli. A dzisiejsi Witosy i Kierniki, bojąc się obrazić posła Grünbauma, określają katolicyzm jako „wyznanie wśród innych równouprawnionych“, np. islamu, żydowstwa, protestantyzmu... Na dobrej znajdują się drodze ludowcy. Ale o tem jeszcze pomówimy nieraz.

Organami ustawodawczymi ustanawia Sejm i Senat — i przeprowadza podział władz.

Tak Sejm jak Senat opierają się wyłącznie **na zasadzie wyborów powszechnych.** Senat nie posiada inicyatywy ustawodawczej, lecz tylko prawo kontroli ustaw sejmowych i prawo sprzeciwu (bardzo zresztą ograniczone).

Artykuł, że prezydent może być tylko katolikiem, został z Konstytucji usunięty 208 głosami przeciw 124. Prezydent nie może sprawować naczelnego dowództwa. Prezydentowi przysługuje w pewnych warunkach prawo rozwiązania Sejmu.

Rewizję Konstytucji — główny przedmiot sporu — przeprowadzić będzie mógł sam Sejm bez Senatu i to jest ustępstwo dla lewicy. nie będzie to jednak najbliższy. lecz dopiero drugi Sejm, wybrany na podstawie tej Konstytucji, a rewizji dokonać może większością trzech piątych głosów, np. 300 głosami na 500 posłów. Tak więc najbliższe wybory nie odbędą się pod hasłem zmiany Konstytucji i pozostanie przynajmniej pięć lat na wypróbowanie ustawy konstytucyjnej. Jest to korzyść wysokiej wartości. Niezależnie od tego obie Izby mogą większością dwóch trzecich głosów przeprowadzić zmianę Konstytucji każdej chwili.

Orawa i Spisz a rząd Witosa.

MOWA KS. POSŁA MADEJA.

Chcemy zwrócić uwagę naszego Rządu na terytorjum świeżo przyłączone do Państwa naszego, na kresy południowe, którym P. Prezydent Ministrów w swojem expose nie poświęcił ani jednego słowa, a zaznaczyć należy, że tu na południowym narożniku Polski interes Państwa naszego nie jest należycie zabezpieczony i dlatego dotychczasowa polityka administracyjna naszego Rządu w stosunku do ludności zamieszkującej kresy południowe powinna być poddana dokładnej rzeczowej krytyce.

Niema dwóch zdań o tem, że na kresach południowych ponieśliśmy zupełną klęskę, mocą znanego aktu Rady Ambasadorów z 26 lipca ub. roku straciliśmy skarby Śląska Cieszyńskiego, a równocześnie najpiękniejsza, najzdrowsza część Polski, ziemia Spisko-Orawska z Tatrami została okrutnie okaleczona. Nam w udziale dostały się północne skrawki Spisza i Orawy z ludnością nie dochodzącą 30.000 głów, tymczasem pod jarzmem czeskiem pozostało przeszło 100.000 ludności rdzennie polskiej i 2000 km. kwadratowych ziemi polskiej z niezwykłem bogactwem lasów, wód mineralnych i letnisk światowej sławy.

Za tę klęskę Rząd obecny nie odpowiada, ale musimy go uczynić odpowiedzialnym za coś innego. Za niepomyślne kształtowanie się stosunków na kresach południowych dla interesu narodowego i państwowego. Rząd nasz o tem doskonale wie, że rozstrzygnięcie w sprawie kresów południowych, w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy jest w opinii całego narodu kwestyą otwartą, kwestyą wymagającą gruntownej rewizyi, a przepaść, jaką to rozstrzygnięcie wykopało między narodem polskim a czecho-słowackim nie da się niczem wyrównać, tylko przez restytucyę ze strony Czechów tego, co nam zabrali w chwili, kiedy w płomieniach pożogi wojennej stanęła północna i wschodnia ściana Rzeczypospolitej.

Naród polski nie zapomni tego nigdy Czechom, że z płonącego budynku Rzeczypospolitej powynosili skarby Śląska Cieszyńskiego i zabrali perłę ziemi polskiej — Tatry. Naród polski nie ścierpi tego upokorzenia, ażeby ziemia spiska z Tatrami, ojczyzna Białego Orła, który jest symbolem niepodległej Polski, mogła pozostać pod jarzmem Czechów. Polska wierzy, że przyjdzie chwila ostatniego porachunku z Czechami, w której odbierzemy i skarby cieszyńskie i ojczyznę Białego Orła tj. Tatry. (Brawo). Ale zanim nastąpi ta pożądana chwila ostatecznego porachunku z Czechami, powinnością rządu jest czynić usilne starania, ażeby przynajmniej skrawki południowych kresów, które dostały się w nasze ręce, mogły w związku z Państwem Polskiem uderzyć co rychlej pełnym rytmem życia narodowego i gospodarczego, ażeby mogły zrzucić z siebie ten sztuczny pokost czecho-słowacki i ukazać światu swoiste oblicze polskie. Zapytuję rząd, czy to tak proste, tak naturalne obowiązki wobec ludności południowych kresów spełnił? Niech odpowiedzą fakta. Od kilku miesięcy rząd objął administracyę Spiża i Orawy. Miał czas poznać potrzeby gospodarcze i narodowe tamtejszej ludności. I co rząd uczynił? Oprócz jednego działu szkolnictwa rząd nie zajął się niczem innem szczerze i energicznie. Przeciwnie, popełnił szereg błędów, które obniżyły autorytet Państwa Polskiego w obliczu tamtejszej ludności. Pierwszym błędem ze strony naszego rządu na Kresach Południowych było to, że rząd nie zajął się zaraz po objęciu tam administracyi wymianą waluty czecho-słowackiej na walutę polską i po dziś dzień waluta obiegową jest waluta czeska — ko-

rona czeska. Następstwa tego zaniedbania mszczą się na nas. Najpierw cierpi na tem inteligecya polska, zajęta od kilku miesięcy w szkolnictwie polskiem na Spiżu i Orawie, zmuszona za artykuły pierwszej potrzeby płacić walutą czeską. To niesłychanie utrudnia i pracę i byt naszej inteligencyi. Jedynym środkiem uniezależnienia naszej inteligencyi od tych stosunków walutowych, które się tam utrwaliły, to będzie sprawne, należyte dostarczanie deputatów żywnościowych, których niestety nasza inteligencya na Kresach Południowych, na Spiżu i Orawie nie dostała dotąd ani razu. Cierpi też wskutek wspomnianego zaniedbania powaga państwa polskiego. Ludność w walucie obiegowej upatruje symbol istniejącej władzy państwowej, ulega wrażeniu, że rząd polski tylko chwilowo włada Spiżem i Orawą, a rzeczywistym władcą Spiża pozostaje Czecho-Słowacya. Dla ludu tak jak tamten, narażonego na ustawiczną agitacyę irredentyzmu czecho-słowackiego, taki nieład walutowy jest silną pokusą do utraty wiary w sprawność gospodarczą Polski i jej potęgę polityczną.

Zjazd organizacyjny w Krakowie.

Jak już donosiliśmy w ostatnim numerze, odbyło się dnia 14 bm. w Krakowie, w lokalu Spółdzielni „Ludu katolickiego" zebranie organizacyjne delegatów z powiatów: Krakowskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, myślenickiego, nowotarskiego, wadowickiego, oświęcimskiego, bialskiego i żywieckiego.

We wypełnionej po brzegi sali przemówił prezes S. K. L. poseł Jan Potoczek, poczem wybrano jednogłośnie przewodniczącym b. posła p. Franciszka Kramarczyka, chłopa z Osieka. Na sekretarza powołano p. Józefa Ścieszkę z Gorzenia.

P. Kramarczyk, obejmując przewodnictwo, skreślił w krótkich a serdecznych słowach historję i rozwój stronnictwa katol. ludowego, którego potrzeba wyłoniła się jeszcze na gruncie polityki Koła polskiego za czasów austrjackich.

Następnie posłowie S. K. L. p. Maślanka, ks. dr. Kotula i ks. Madej przedstawili zebranym wierny i bezstronny obraz politycznego i społecznego życia naszego państwa ze szczególnem uwzględnieniem sprawy chłopskiej.

Obraz ten przedstawia się wcale nie wesoło.

Przedewszystkiem biorą w państwie górę stronnictwa wywrotowe, które prowadzą politykę ściśle i wyłącznie partyjną. „Albo niech Polska zginie, albo niech będzie taka, jakiej my chcemy". — A jakiejże oni chcą Polski?

Socjaliści pragną się dostać na wieś i założyć tam swoje czerwone placówki. Za urzędowy samochód, na którym socjaliści z miasta na wieś wyjeżdżają, — mają służyć t. zw. „Powiatowe Kasy chorych", ubezpieczające przymusowo między innemi i służbę domową, które w myśl rozporządzenia ministra pracy z dn. 12 czerwca 1920, mają już obowiązywać od 1 czerwca 1921 r. na wszystkich wsiach. O tych kasach napiszemy osobno.

Ludowcy sprzągnęli się razem ze socjalistami i razem z nimi uchwalają ustawy, które są dla chłopa wprost wrogie. Rząd nie wprowadza np. dotąd ustawy o ograniczeniu liczby karczm, przeciwnie ludowcy domagają się pod wpływem żydów rewizji ustawy o karczmach. Wniosek taki podpisał pierwszy po wnioskodawcy pos. Bednarczyk, chłop z Cichego. I chodzą pogłoski, że żydzi przy pomocy ludowców zmianę tej ustawy na szkodę chłopa polskiego przeprowadzą.

Jakże odmiennie od tych politycznych szachorek przedstawia się program Stronnictwa Katol. ludowego, które lud polski naprawdę bierze w obronę i chce go zaprowadzić na wyżyny potęgi duchowej i dobrobytu materjalnego. Program ten roztoczył przed zebranymi w najważniejszych punktach pos. Maślanka.

W dyskusji zabierali głos między innemi Jan Bysina z Woli Radziszowskiej i Piotr Gądek z Bocheńskiego, zapraszając posłów katol. ludowych do swoich gmin i powiatów, by otworzyli chłopom oczy na to, co się dzieje, jak ich różni nieproszeni obrońcy okłamują i zaprzedają. Włościanie ci wyrazili pewność, że lud poznawszy się na farbowanych lisach ludowcowych, **stanie jak jeden mąż pod sztandarem katol. ludowym**, bo tam jedynie jego miejsce. Wyjaśnień co do ustawy o jednorazowej daninie dla wojska, o zakupnie skór itd. udzielił pos. Jan Potoczek.

Obrady zakończono uchwaleniem szeregu rezolucji, w których **zebrani delegaci zobowiązali się przystąpić do pracy organizacyjnej w swoich gminach i powiatach, prenumerować i rozszerzać organ S. K. L. „Lud katolicki“ i jednać członków dla nowej Spółki Wydawniczej „Lud katolicki“.**

W końcu wybrano 20 członków do Rady Naczelnej S. K. L. i wyrażono **na wniosek p. Drewniaka hołd Księciu Biskupowi Krakowskiemu** za życzliwość i poparcie, jakiego ruchowi katol. ludowemu użycza, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Zebrani delegaci włościanie ponieśli ideę katolicko-ludową między brać siermiężną zachodnich powiatów Małopolski, które mają już dość warcholskiej polityki Putków, Czapińskich i ich piastowych sprzymierzeńców. Bo też czas już najwyższy, by lud polski ocknął się, przejrzał i przekonał się, że miejsce dla niego odpowiednie nie na manowcach brudnej polityki ludowcowej, tylko pod sztandarem S. K. L.

Niechże teraz zwolennicy i sympatycy nasi, w myśl uchwał zjazdu przystąpią raźno do pracy organizacyjnej i pokryją całą Małopolskę siecią związków gminnych S. K. L. Niech nie będzie ani jednej wsi, którąby takiej organizacji nie posiadała. Wszystkich ludzi dobrej woli, którzy uznają potrzebę i konieczność uczciwości i zasad katolickich w polityce, którzy naprawdę pragną dobra ludu polskiego, wzywamy pod sztandar S.K.L.

Józef Ścieszka, sekretarz.

Z działalności naszych posłów.

Na posiedzeniu sejmowem w dniu 15 marca b. r. wniósł **poseł ks. Dr Kotula dwie interpelacye.**

W pierwszej domaga się, aby rząd polski poczynił starania u rządu Stanów Zjednoczonych **w sprawie wypłacania asekuracyi rodzinom polskim po poległych Polakach, którzy służyli w wojsku amerykańskiem.**

W drugiej domaga się, **aby zaniechano dzikiej parcelacyi ziemi polskiej w powiecie przemyskim między Rusinów.**

Pos. Ks. Dr Lubelski wniósł dnia 16 bm. in**terpelacyę w sprawie nadużyć przy wypłacie czeków amerykańskich.**

Wieści z powiatów.

Do wiadomości P. S. L. w powiecie przemyskim.

Donoszą nam z Przemyśla, że z końcem lutego b. r. P. S. L. zawitało i do Przemyśla, lecz w miejsce zapowiedzianych posłów z powiatu przybył dobrze znany „poseł“ Grzędzielski, radca sądowy i funkcyonaryusz Tow. osadniczego we Lwowie wraz z posłem Nawrockim (z okręgu Jasło—Krosno—Sanok) i mimo, że uczyniono wiele wysiłków, ażeby wiec był liczny, jednak już podczas przemawiania p. Grzędzielskiego włościanie gremialnie zaczęli salę opuszczać, a sekretarz prof. Węgrzyn zmuszony był ratować nastrój oklaskami od stołu. Zaledwie kilkanaście osób zostało na sali, nie pomogły nawet błagania p. Nawrockiego, włościaństwo zostało nieubłagane.

Po trzygodzinnych trudach przez obu posłów wygłaszanych mów, dopuszczono nareszcie do głosu i innych ludzi. Pierwszy mowca p. Kędra wytknął, że ta osławiona reforma rolna, która jednym głosem zaledwie przeszła, nie tylko nie zaspokaja głodu ziemi u małorolnych i bezrolnych, lecz przeciwnie mamy wolny pasek ziemią i to czynią bogaci chłopi tak dalece, że ziemia odebrana obszarnikom, Polakom, przechodzi wprost w ręce wrogów. Dalej zarzucał stronnictwu piastowców, że teraz, kiedy to stronnictwo jest przy władzy, należałoby nie tyle mówić o prawach, ile o obowiązkach wzglerem Państwa i narodu, gdyż taksamo czynili i socyaliści. Szli pomiędzy lud roboczy, mówili o prawach, jakich ma żądać, lecz nigdy o obowiązkach.

Drugi mowca p. Kalinowski mówił, że reforma rolna jest zagładą dla bezrolnych, gdyż poprzednio bezrolni pracowali na obszarach we dworach, obecnie te obszary się „parceluje“, bezrolni zostają bez zarobków, a roli otrzymać nie mogą tak z braku gotówki, jak też z wadliwej interpretacyi ustawy rolnej. P.Tarnawski (młodszy) zaprotestował przeciw postawionej rezolucyi potępia-

jącej „zbrodnicze (!) wichrzenia prawicy“ i zarzucił p. Grzędzielskiemu operowanie frazesami.

P. Romaszewski czynił wyrzuty bogatemu włościaństwu, że ludność zamieszkującą miasta doprowadza do skrajnej nędzy **przez sprzedawanie produktów pośrednikom-żydom**, a ludność miejska i bezrolna doprowadzona głodem do rozpaczy. Wreszcie p. Tulej, znany przemysłowiec i człowiek uczciwych zasad, zarzucił względnie prosił o wyjaśnienie w sprawie paskarstwa, zarzuconego poszczególnym członkom i przywódcom P. S. L., jak sprzedaż kilku wagonów już wygarbowanej skóry, 1000 cystern ropy sprzedanej do Jugosławii, niby za maszyny szewskie. Biada się — mówił — nad niedolą gospodarstw zruinowanych w czasie wojny w budynkach, a dlaczego rząd, którym kierują piastowcy. sprzedał spółce drzewnej w Krakowie, Studencka 25, sto tysięcy metrów sześciennych drzewa budulcowego z lasów państwowych w Worochcie po 28 Mp. metr sześc. i zamiast drzewo to oddać do użytku zrujnowanych chłopów, Spółce sprzedano po 28 Mp za metr sześc., a chłopi płacą od 700—1000 Mp. za metr sześcienny!

Dalszy mowca p. Gduła z Niżankowic otrzymał pismo od wyborców z Niżankowic i okolicy, którzy to wyborcy po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego Ks. Dr posła Kotuli wyrazili Ks. posłowi wotum zaufania i p. Gduła zgłasza swoje wystąpienie z stronnictwa „Piasta“ — czyli ludowców wraz z innymi z tej miejscowości mimo, że do stronnictwa od lat kilkunastu należy.

Te wszystkie przemówienia doprowadziły p. Węgrzyna i p. Grzedzielskiego do rozpaczy.

P. Grzędzielski miotał obelgi pod adresem Ks. posła Kotuli, stawiając od siebie rezolucyę wzywającą Ks. Dr Kotulę jako posła do złożenia mandatu. Interpelantów zaś ośmieszał, bądź gromy rzucał, a szczególnie na p. Tuleja, któremu zarzucił. że jako gościowi „nie wolno“ mu takich interpelacyi stawiać. Co do skóry, to skóra niebyła dobra do użytku, zresztą szewcy krajowi nie umieli by z takiej skóry robić. O 1000 cysternach ropy zamilczał, natomiast cały stek obelg wylał na Ks. posła Kotulę!

Otóż na zakończenie niechaj mi wolno będzie nadmienić, że my wyborcy tak z powiatu, jak też z samego Przemyśla przez wielokrotne uchwały na sejmikach relacyjnych uchwalając Ks. posłowi zaufanie i podziękowanie za trudy i bezinteresowną pracę, żądamy, ażeby Ks. poseł mandat zatrzymał i dalej pracował na pożytek państwa i powiatu. Żądamy tembardziej. że Ks. poseł Kotula jest najczynniejszym posłem z całego okręgu Przemyśl—Brzozów. I gdyby nie osoba Ks. posła Kotuli, to ze sprawami natury publicznej nie byłoby do kogo się udać. A po drugie wyborcy przez głosowanie na osobę Ks. posła mandat temuż dali i tylko oni mogą żądać złożenia mandatu. Jeżeli jednak w kilkunastu miejscowościach po złożeniu sprawozdania poselskiego wyrażono Ks. posłowi nie tylko wotum zaufania i podziękowania, lecz witano i przyjmowano chlebem i solą, a nawet bramy tryumfalne mu stawiano — to chyba jest aż nazbyt dość wymowne stanowisko wyborców względem osoby Ks. posła, że chcą, **aby dalej był posłem nawet ludzie, którzy nie byli sympatykami Ks. posła Kotuli, którzy byli niejednokrotnie** w sprawach publicznych w Warszawie itd., z największą wdzięcznością i największym szacunkiem wyrażali się o osobie i czynach Ks. posła Kotuli.

Tak panie Grzędzielski! Pan, panie c. k. radco możesz mówić o złożeniu mandatu ale — swojego. To przyjmiemy z wdzięcznością do wiadomości.

Wyborca T.

Zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku.

20 marca był dniem historycznym dla Górnego Śląska. Dwa obozy: polski i niemiecki, stoczyły ze sobą w tym dniu największą, bezkrwawą walkę, nieznaną dotąd w dziejach świata.

Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 8 rano i trwało do 8 wieczorem. Odbywało się na całym Śląsku przeważnie spokojnie.

Komisya koalicyjna nie ogłosiła do chwili, w której to piszemy, urzędowo wyniku głosowania. Z prywatnych wiadomości dowiadujemy się, **że w powiatach przemysłowych uzyskali Polacy znaczną większość**, w okręgach natomiast rolniczych na lewym brzegu Odry i pow. Kluczborskim większość mają Niemcy.

Według tymczasowych obliczeń oddano głosów **za Polską:** Powiat Olesno 51%, Tarnowskie Góry 70%, powiat Gliwice 56%, Bytom powiat 59%, Zabrze powiat 57%, Katowice powiat 52%, powiat Rybnicki i Pszczyna 80%. Także w pow. Królewska Huta, Strzeleckim, Lubliniecki i Oleskim większość oświadczyła się za Polską. **W pierwszych 9 powiatach zdobyła Polska 462 gminy, Niemcy 94.** W ten sposób mamy przewagę ogółem **w 11 powiatach,** utraciliśmy natomiast 4: **Kluczbork, Prudnik, Głupczyce i Raciborz.**

W samych miastach: Katowice, Bytom, Opole, Huta Królewska, Tarnowice uzyskali Niemcy znaczną większość. **Emigrantów przybyło na Górny Śląsk 131.000.**

Ludność polska pewna zwycięstwa oczekuje ostatecznych obliczeń ze spokojem. Niemcy udają także zwycięzców i puszczają w świat fałszywe wygórowane cyfry. Wobec ludności polskiej zachowują się coraz bardziej wrogo. Na podstawie wyniku plebiscytu poweźmie Rada Najwyższa decyzyę w sprawie Górnego Śląska najpóźniej do 1 maja.

To i owo.

Bezterminowe urlopowanie roczników od r. 1898 do 1896.

W związku z przejściem naszej armii w stan pokojowy, ministerstwo spraw wojskowych przewiduje wydanie w najbliższych dniach następujących rozporządzeń:

1) o **bezterminowem urlopowaniu szeregowych**, którzy są właścicielami oraz kierownikami samodzielnych gospodarstw rolnych, a należą do **roczników 98, 97, 96 i starszych;**

2) bezterminowemu urlopowaniu szeregowych rocznika **96**, oraz tych szeregowych z pośród roczników **97 i 98**, którzy służą już w wojsku **cztery albo więcej lat.**

Nowi przedstawiciele Polski zagranicą

Posłem Rzeczypospolitej polskiej w Pradze został mianowany piastowiec hr. Z. Lasocki, a posłem w Londynie **Wł. Wróblewski.** Poseł **J. Dąbski**, także piastowiec, wyraził zgodę na stanowisko posła w Berlinie. Posłem w Watykanie w miejsce p. **Kowalskiego** został mianowany dotychczasowy poseł w Madrycie, p. Władysław **Skrzyński.**

Dalsze zarządzenia karne przeciw Niemcom

Wielkie wrażenie wywarła w Berlinie wiadomość, iż konferencya rzeczoznawców państw. koalicyi domaga się dalszego obsadzenia okręgów przemysłowych w Nadrenii, a w szczególności okręgu Mühlhausen i Oberhausen na wypadek, gdyby niem. minister dr. Simons nie cofnął swoich propozycyi londyńskich.

Zdaniem francuskiego prez. min. Brianda państwa koalicyi mają obecnie prawo obsadzenia militarnego całych Niemiec, skoro Niemcy nie chcą uiszczać tych odszkodowań wojennych, do których są zobowiązani.

Lokomotywy rosyjskie dla Polski.

Kwestyę taboru kolejowego uregulowano w traktacie ryskim tak: Rosya ma zwrócić Polsce **trzysta lokomotyw**, odpowiednią liczbę wagonów i przyborów, ogólnej ustalonej z góry wartości **dwudziestu dziewięciu milionów rubli złotych.** Ponieważ zrzekamy się taboru szerokotorowego, który nam nie jest potrzebny, przeto w naturze otrzymamy tylko **tabor wązkotorowy ustalonej w przybliżeniu wartości dwóch milionów rubli w złocie**, pozostałe zaś dwadzieścia siedem milionów otrzymujemy w gotówce w rublach złotych ewentualnie w pełnowartościowym doskonale zabezpieczonym ekwiwalencie.

Rosya w ogniu rewolucyi.

Położenie w Rosyi zmieniło się o tyle, że **bolszewicy zdobyli Kronsztadt**, główny ośrodek rewolucyi. Powstańcom kronsztadzkim zabrakło żywności i amunicyi, a Trocki ściągnął tymczasem wojska wierne bolszewikom i przy pomocy Chińczyków opanował Kronsztadt.

Mimo to powstanie trwa dalej i rozszerza się po całej Rosyi z coraz to większą siłą.

Według nadchodzących z Rosyi wieści **powstała ludność gubernii nad Wołgą**, paląc wszędzie domy zajęte przez czerezwyczajki i mordując komisarzy bolszewickich. **Tatarzy kazańscy i astrachańscy potworzyli oddziały kawaleryi, walczące przeciw bolszewikom. Partyzanci na Ukrainie** pod wodzą atamana Struka połączyli się z uzbrojonymi włościanami i **walczą w okolicach Kijowa.** Teren między Kijowem a Odessą przedstawia obraz kompletnej anarchii. Czynne tam są oddziały powstańców pod komendą przeszło 20 różnych dowódców, walczących każdy na własną rękę. Między innymi walczy tam podobno **gen. Pawlenko**, który ma się znajdować w kontakcie z Petlurą. Te oddziały powstańcze nieraz walczą między sobą. Miasta przechodzą z rąk do rąk, na czem ludność ogromnie cierpi. Miasta: Olwiopol, Zwinogródek, Balta, Płoskirów i Humań są w znacznej części zniszczone. Przechodziły one 11 razy w ręce różnych uzbrojonych oddziałów powstańczych wśród krwawych walk.

Rosyjskie gazety donoszą, że powstańcy zdobyli miasta **Jampol i Mohylów nad Dniestrem.** Powstańcze oddziały uzbrojonych włościan zbliżają się do **Kamieńca Podolskiego.**

Korespondencye.

WOLA RZĘDZIŃSKA, koło Tarnowa. Dnia 27 lutego b. r. odbył się u nas w nowej sali domu ludowego im. T. Kościuszki wiec górnośląski. Przewodniczącym wybrano Jana Pawia. Referat o konieczności przyłączenia G. Śląska do Polski, o bogactwie ziemi górnośląskiej i o potrzebie ofiarności na cele plebiscytu wygłosił naczelnik gminy Fr. Paw. poczem zdał sprawozdanie z wyniku dotychczasowych składek w naszej gminie. I tak Spółka mleczarska złożyła na ten cel 400 Mk., Spółka oszcz. i poż. 200 Mk., dwukrotna składka w kościele przyniosła 1.516 Mk. 57 f., na wiecu zebrano doraźnie 551 Mk. 50 f. Uchwaleniem

trzech rezolucyj i odśpiewaniem „Roty" zakończono pierwszy punkt zebrania.

Po zatwierdzeniu tego samego składu prezydyum przystąpiono do omówienia sprawy przejęcia we własny zarząd miejscowej Filii Tarnowskiej Składnicy Kółek roln. Sprawę tę przedstawił ks. proboszcz Kowalczyk, zaznaczając, że odbywający się obecnie w Woli Rzędzińskiej kurs handlowo-społeczny przygotowuje około 100 młodzieży, która w przyszłości tę sprawę prowadzić będzie. Po przemówieniu b. nacz. gminy Józefa Mroza uchwalono uzupełnić dawne uchwały i przystąpić z nowymi udziałami i wkładkami, by w ten sposób powiększyć fundusz obrotowy Składnicy.

Wreszcie wskutek interpelacyi Stan. Sitki wyrażono oburzenie p. Wielgusowi za kopanie dołków pod zatwierdzoną już przez władze szkolne nauczycielką zakonnicą w eksponowanej szkole na „Podlesiu" i za jego występy przeciw naszemu ks. proboszczowi Kowalczykowi. **Franciszek Kozioł**, sekretarz.

WYSZATYCE koło Przemyśla. W dniu 8 lutego b. r. odbył się u nas wiec, na który przyjechał poseł nasz ks. dr. Kotula. Na wiecu zgromadzili się prawie wszyscy Polacy z Wyszatyc i nieco Rusinów. Ks. Poseł przedstawił zebranym obraz polityki zagranicznej i wewnętrznej, omówił braki w naszej administracyi, w kolejnictwie, w aprowizacyi, sprawę walutową, zachęcił zebranych, aby obowiązki swoje wobec Polski chętnie spełniali, bo Ojczyźnie trzeba najpierw coś dać, a potem dopiero można od niej brać.

P. Gliński poruszył sprawę odbudowy powiatu, która wlecze się zbyt powolnie. Ks. Poseł oświadczył, że kilka razy mówił w Sejmie o konieczności rychłej odbudowy powiatu przemyskiego, najbardziej w Polsce zniszczonego i obiecał sprawę tę w rządzie pchnąć naprzód.

P. Zgubień, naczelnik gminy, poruszył sprawę dostarczenia rolnikom koni do robót, a inni mowcy inne sprawy miejscowe.

W końcu p. Gliński postawił wniosek, aby zebrani uchwalili ks. Posłowi podziękowanie za przybycie na wiec i wotum zaufania, co też zebrani jednomyślnie uczynili. **Uczestnik.**

WADOWICE. Mieliśmy w tych dniach szczęście na własne oczy widzieć, jak wyglądają ministerjalne wycieczki agitacyjne Witosa. Dnia 12 marca zjechał do wadowickiego Starostwa nasz suweren i po krótkich audjencjach odbył dłuższe narady ze swoimi stronnikami i o dziwo, także z Putkowcami.

Po naradach Witos z Putkiem i Stylą udali się na obiad do Choczni, siedziby Putka. Ta nagła przyjaźń dotychczasowych wrogów politycznych bardzo nam wiele dała do myślenia. Widocznie uważają nas chłopów za stado baranów, a siebie za uprawnioną spółkę wyzyskiwaczy, którzy tylko dla oka, jak adwokaci w sądzie, udają gorliwość w obronie praw ludu, a w rzeczywistości między sobą pozostają w ścisłym porozumieniu i pomagają sobie wzajemnie, aby kosztem naiwnych chłopów handel polityczny jak najwięcej im zysków przynosił. Czas najwyższy skończyć już raz z tym politycznym paskarstwem!

Jeden z wielu.

Rozmaitości.

Kalendarz na marzec 1921

(od 27 do 3 kwietnia)

27	N.	**Wielkanoc.**
28	P.	**Poniedziałek Wielk.**
29	W.	Cyryla, Eustachego
30	Ś.	Kwiryna
31	C.	Balbiny ☾
1	P.	Hugona
2	S.	Franciszka z Pauli
3	N.	Przewodnia Ryszarda

WIELKIE UROCZYSTOŚCI. Podniosłe przeżywaliśmy w ubiegłych dniach chwile. Zeszły się trzy wielkie uroczystości narodowe: uchwalenie Konstytucyi 17 marca, podpisanie pokoju 18 marca i plebiscyt 20 marca. Od czasu zwycięstwa pod Warszawą nie było takiego podniesienia ducha w narodzie, jak w tych dniach osadzania gmachu Polski na fundamentach granic, pokoju, Konstytucyi i G. Śląska. Pomiędzy te dnie świąteczne wszedł dzień św. Józefa, imieniny trzech sławnych wodzów: Piłsudskiego, Hallera i Dowbor-Muśnickiego.

Święto Konstytucyi obchodził Kraków uroczyście 20 b. m. Całe miasto przybrane było chorągwiami o barwach narodowych. W katedrze wawelskiej odprawił Książę-Biskup błagalne nabożeństwo o pomyślny wynik plebiscytu na G. Śląsku, poczem odśpiewano dziękczynne „Te Deum" z okazyi uchwalenia Konstytucyi. Radość z tego doniosłego faktu poniósł w dal po całej polskiej ziemi potężny głos Zygmunta. Po nabożeństwie odbył się wspaniały pochód pod Ratusz, gdzie Rada miejska złożyła publicznie hołd Sejmowi i Naczelnikowi państwa. Historyczne te chwile pozostawią w duszy każdego Polaka niezatarte wrażenie.

MILIONÓWKA. Przy losowaniu 40% premiowej pożyczki państwowej dnia 19 b. m. wygrana miliona marek padła na numer 0,050.202. Numer ten został wysłany do Poznania.

ŚMIERĆ Z NADMIARU SZCZĘŚCIA. Dnia 13 lutego otrzymało w katedrze kolońskiej 127 kleryków wyższe święcenia. Jedna z matek, widząc syna idącego do ołtarza, doznała tak gwałtownego radosnego wzruszenia, że zmarła nagle na udar sercowy. Ksiądz mógł jej dać tylko ostatnie namaszczenie. Ks. arcybiskup przesłał rodzinie wyrazy współczucia.

OGRANICZENIE PRZYJAZDU DO AMERYKI. Senat amerykański przyjął poprawkę w ustawie o emigracyi. Corocznie można zezwalać na przyjazd cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych tylko w stosunku 3 procent liczby cudzoziemców danej grupy narodowościowej, przebywającej już w Stanach Zje-

dnoczonych. Pierwotnie tekst ustawy dopuszczał pięć procent.

ZBOŻE NA ZASIEW. W dyskusyi sejmowej nad ustawą o kredytach na zakupno zboża do siewu oświadczył nowy minister rolnictwa p. Raczyński, że 600 wagonów zboża przeznaczonych będzie teraz na siew. W toku jest też zakupno 600 wagonów zboża na Wołyniu, z czego część dostanie się Małopolsce Wschodniej, a oprócz tego Małopolska Wschodnia otrzyma rumuńską walutę na zakupno 300 wagonów z Rumunii.

KONFERENCYE W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ rozpoczął znów rząd polski z przedstawicielami żydów. Na co się jednak przydadzą wszelkie konferencye, skoro żydzi domagają się przywilejów, jakich nawet prawi synowie Ojczyzny nie mają, a nie chcą się okazać prawdziwymi obywatelami państwa polskiego, ani ponosić jakichkolwiek ciężarów na rzecz Polski. W takich warunkach wszelkie ustępstwo ze strony rządu byłoby policzkiem dla ludności polskiej.

3 MILIARDY NA POMOC ROLNĄ. Na ostatniem posiedzeniu przed świętami uchwalił Sejm ustawę o kredycie 3 miliardów na pomoc rolną.

SENNE POSIEDZENIE SEJMU. Ze sławnego posiedzenia sejmowego, które z powodu awantur lewicy przeciągnęło się aż do godz. 5 rano, podają gazety warszawskie kilka zabawnych obrazków. Wielu posłów, zwłaszcza na ławach ludowcowych, oddawało się drzemce. Kiedy nadchodziło głosowanie, wtedy ktoś niespiący zaczynał budzić sennych. Z trudem otrząsali się drzemiący i machinalnie powstawali. Niekiedy zdarzały się sceny kapitalne. Np. poseł Kurczak, zerwany ze snu, zawołał na cały głos:

— Matka, odejdź, daj mi spokój!

A gdy pos. Piotrowski wstrząsnął zaspanym pos. Mizerą, któremu się widocznie śniło, że jest na jarmarku i przeprowadza zamianę na klacze, Mizera krzyknął, jak zazwyczaj się mówi przy takich okazyach:

— Ojciec, chlust na moją starą!

Oczywiście towarzyszyły takim wykrzyknikom ogólna wesołość i serdeczne wybuchy śmiechu...

DLA POWRACAJĄCYCH Z AMERYKI. Pisma austryackie i czeskie przynoszą następujące ogłoszenie: „Reemigranci z Ameryki, którzy jeszcze nie otrzymali swoich pakunków podróżnych, mają się zgłosić do biura podróży „Celeritas Agenzia" w Tryeście. Wspomniane biuro otrzymało kilkaset pakunków, będących własnością reemigrantów z Ameryki.

NAJSZYBSZY POCIĄG EKSPRESOWY. Dnia 16 b. m. po raz pierwszy odbył swoją jazdę „wschodnio-zachodni pociąg ekspresowy" Paryż—Berlin—Warszawa. Pociąg ten jedzie z szybkością 75 kilometrów na godzinę.

PALĄCA SIĘ TRAWA. W sobotę 19 b. m. wezwano krakowską straż pożarną do Pasternika koło Bronowic, gdzie zapaliła się trawa na znacznej przestrzeni. Ze względu na bliskość magazynów z amunicyą, przedsięwzięto energiczną akcyę ratowniczą celem stłumienia ognia. Mimo to jednak trawa spłonęła na obszarze blisko 10-morgowym.

NAPAD MORDERCZY NA KSIĘDZA. Z Radomyśla Wielkiego, w pow. Mieleckim donoszą: Dnia 18 bm. o godz. 5 rano nie wykryci bandyci wpadli do mieszkania ks. wikarego Ludwika Smołki, który niespełna rok dopiero jest księdzem i zaledwie przed miesiącem objął obowiązki duszpasterskie w Radomyślu. Jeden z bandytów w mundurze wojskowym kilkoma strzałami, z tych jednym skierowanym w głowę, a drugim w plecy, zranił księdza tak że stan jego jest bardzo groźny. Napad był dokonany w celach rabunkowych. Tej samej nocy obrabowano kilka sklepów u nas, czego zapewne dokonała ta sama szajka. Bandyci zbiegli. Rannego księdza przywieziono do szpitala do Krakowa.

45 ŻYDÓW POCHOWANYCH ŻYWCEM. Według raportów, otrzymanych przez delegacyę żydów ukraińskich, nowe pogromy miały miejsce w okolicach Kijowa. Pochowano tam żywcem 45 żydów, którzy byli zajęci grzebaniem ofiar poprzednio zduszonego pogromu.

WYROKI ŚMIERCI ZA POMOCĄ GAZÓW TRUJĄCYCH. Senat stanu Utah w Stanach Zjednoczonych przyjął ustawę, by wyroki śmierci wykonywać za pomocą trujących gazów.

Od Administracyi.

Ponieważ I-szy kwartał zbliża się ku końcowi, prosimy Wszystkich P. T. Prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty na drugi kwartał, a P. T. Odbiorców o wyrównanie wszelkich zaległości.

Prenumerata pozostaje nie zmieniona, to znaczy wynosi na II-gi kwartał 60 M., a cena 1 egzemplarza gazety nadal 5 M.

Kurs pieniędzy

Wskutek zawarcia pokoju i pomyślnego wyniku plebiscytu na G. Śląsku nastąpiła znaczna zwyżka marki polskiej. Waluty zagraniczne spadają szybko.

Na giełdze krakowskiej był dnia 21 b. m. kurs pieniężny następujący:

1 Dolar amerykański	690—720	Mk
1 Frank francuski	52—54	„
100 Koron austryackich	115—120	„
1 Korona czeska	9.50—10.50	„
1 Marka niem. (w Warszawie)	10.80	„

Humor i satyra.

W sądzie.

Sędzia: — Człowieku, przyszedłeś do sądu tak pijany, że stać nie możesz.

— Ja bo... panie sędzio... wiedziałem, że będę siedział.

(„Pocięgiel").

Pieśń dziadowska.

Miłosierna osobo, — płacz nad moją chorobą
Co się nazywa inacy — wstrętem do pracy.

Już gdy byłem maleńki, — nic nie brałem do ręki,
Bo mi strasznie praca cała, — zawsze śmierdziała.

Byłem zgrabny chłopaczek — i do kur i do kaczek,
Czasem i koguty buchałem, — tak pracowałem.

Miłosierni ludziska, — niech darmo nie drę pyska!
Dajcież co choć od parady, — na biedne dziady....

(„Pocięgiel").

SKŁADKI.

Na plebiscyt na G. Śląsku. Ks. Stan. Śliwa z Brzezin 200 M.; Kółko abstynenckie dziewcząt im. Karoliny Kózkównej w Brzezinach 150 M.; Kółko abstynenckie matek im. św. Jadwigi w Brzezinach 125 M.; Stowarzyszenie Dziewcząt w Inwałdzie 400 M.; Julian i Stefania Chyszowie od dzieci szkolnych w Krasnem, gm. Pawłów, pow. Chełmski 400 M.; Parafia Kamionka wielka, składka w kościele 13 marca 855 M.; Ks. M. Wysokiński z Rzeplina od wsi Posadów 2100 M.; Ks. W. Bielawski, Łąka 24 M.

Odpowiedzi Redakcyi.

Andrzej Gembala, Waterbury Conn. Ameryka. Kupon na 1 i pół dolara otrzymaliśmy i zmieniliśmy. Dziękujemy. Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów. — **Stan. Urban, Białobrzegi.** Prosimy o cierpliwość. Będziemy drukować. — **Stan. Misztal, Księżostany.** Kalendarz, który mieliśmy na składzie, już niestety zupełnie wyczerpany. — **Jan Zbylut, Żurowa.** Biuro Pośrednictwa Pracy znajduje się w Tarnowie, ul. Krakowska 12 i w Nowym Sączu. Trzeba się tam zwrócić. — **Antoni Dziedzic, Rzeplin.** Za darmo gazety wysyłać nie możemy. — **Jan Procakiewicz, Zadwórze.** Po książkę „12 miesięcy w pasiece" trzeba napisać do Księgarni J. Pisza w Tarnowie. — **Jan Podkówka, Maniów ad Szczucin.** Nie mając żadnych danych, przez jakie biuro był pakunek wysłany i przez jakie miał nadejść, nie można go szukać. Wierszyk nie możliwy do druku, bo urąga wprost poezyi. Nie trzeba się silić na wiersze, tylko pisać po prostu prozą, to umieścimy. — **F. S. Glinik.** Umieścimy w następnym numerze, bo do tego było już za późno. — **Karol Nadolski, Szczucin.** Czy owe 20 M. miały być w liście? List przyszedł na pół otwarty i bez żadnych pieniędzy. — **Antoni Wójtowicz, Humniska.** Z nadesłanych 100 M. pozostało na r. 1921 — 77 M. — **Marya Siewierska, Wielopole skrz..** Układ i stylizacya koresp. była niemożliwa, więc musimy skrócić i zmienić. — **Marya Miętus. Czarny Dunajec.** Proszę nam przysłać jeszcze parę innych utworów, a może co z nich zamieścimy. — **Stan. Walczak.** Artykuł będzie w najbliższym numerze. 20 M. zapisano na fundusz pras., a na resztę odpowiem listownie po świętach.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.